

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61  
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4208

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mca  
Zamówienia u listonosza najpóźniej do  
25-go każdego miesiąca  
Obecnie obowiązując cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Piątek, dnia 16 grudnia 1938 r.

Nr. 288

## Polska-Litwa

O ścisłej współpracy mówili prezydentowie obu stolic — Kowna i Warszawy — Wspólne drogi obu narodów

### Historia

### 15000 denuncjacji

Osobliwości ustroju sowieckiego sprawiły, że w ZSRR zamiast częściowych rekonstrukcji rządu praktykowane są tajemnicze nagie ustąpienia ministrów sowieckich, znikających często w zagadkowy sposób z powierzchni życia politycznego. Obecny rząd Mołotowa został utworzony w styczniu r. b. i składał się z 29 komisarzy ludowych. Od tego czasu aż do chwili obecnej ustąpiło 13 ministrów sowieckich, których można podzielić na dwie grupy. Jedni zniknęli „po cichu“, tak że o ich ustąpieniu w ogóle nie wydano żadnego dekretu, ani nie ogłoszono w prasie sowieckiej żadnej wzmianki. Powędrowali oni do więzień śledczych ludowego komisariatu spraw wewnętrznych, jako „wrogowie ludu“. Inni ministrowie sowieccy zostali zdymisjonowani na drodze oficjalnej na mocy opublikowanych uchwał prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Do tej ostatniej grupy dygnitarzy sowieckich należy dotychczasowy generalny komisarz bezpieczeństwa i komisarz spraw wewnętrznych Mikołaj Jeżow.

O jego dymisji doniósł lakoniczny urzędowy komunikat sowiecki, w którym zaznaczono, że ustąpił on na własne żądanie. Jest to może najbardziej łagodna forma ustąpienia członka rządu sowieckiego. Niemniej odwołanie Jeżowa z najważniejszego w ZSRR resortu stanowi pierwszorzędą sensację polityczną.

Jeżow objął stanowisko komisarza spraw wewnętrznych jesienią 1936 r. po usunięciu z tego urzędu osławionego szefa GPU — Jagoddy. Był to okres niebywałego zaostrzenia walk wewnętrznych w Sowietach, których odgłosem były rewelacyjne procesy polityczne, wytoczone przez Stalina przeciwko przewodcom opozycji prawicowej i lewicowej. Jeżow wprowadził terror w rozmiarach dotychczas nie notowanych, o ile nie brać pod uwagę krwawego okresu wojny domowej.

Znamienną cechą tego okresu i okrutnych represji była ta okoliczność, że skierowane one były głównie przeciwko komunistom, podejrzewanym o opozycję przeciwko obecnemu kierownictwu partyjnemu. Tysiące komunistów skazywano na śmierć i rozstrzeliwano jedynie na podstawie denuncjacji, iż są „wrogami ludu“. Jeżow doprowadził system szpiegostwa w partii komunistycznej po prostu do absurdu — tak np. w kijowskiej organizacji komunistycznej w pierwszym okresie urzędowania Jeżowa wpłynęło przeszło 15 tys. denuncjacji, składanych przez jednych członków na drugich. Wywołało to całkowitą demoralizację i chaos we wszystkich dziedzinach życia państwowego ZSRR.

Cały szereg partyjnych organizacji komunistycznych po prostu przestało istnieć, gdyż większość ich członków okazywała się „wrogami ludu“. Skutki tego rodzaju działalności Jeżowa dotychczas nie mogą być zlikwidowane, a ponieważ

W poniedziałek wieczorem prezydent Warszawy, St. Starzyński, podejmował na ratuszu obiadem burmistrza Kowna, min.

Merkysa.

Podczas obiadu prezydent Starzyński wygłosił następujące przemówienie:

### Mowa prezydenta Warszawy Starzyńskiego

Panie Ministrze i Kolego!

Najserdeczniej dziękuję, że raczył Pan Minister przyjąć moje zaproszenie i przybyć do Warszawy, oraz nawiązać w ten sposób bliższą łączność między naszymi dwiema stolicami: Kownem i Warszawą.

Łączność między stolicami sąsiednich narodów i państw jest wskaźnikiem wzajemnego zrozumienia i dążenia do kształtowania się stosunków między naszymi państwami na zasadach lojalności, wzajemnego szacunku i przyjaźni.

Obydwa nasze państwa i obydwie nasze stolice mają do usunięcia liczne braki codziennego życia, mają przed sobą do wykonania zadania, jakie w innych państwach oddawna już nie istnieją, muszą zaś jednocześnie podążać tak szybko naprzód, aby w wielkim pochodzie narodów ku szczytom cywilizacji, kultury i dobrobytu, kroczyć w pierwszym szeregu, jak to już nieraz w historii naszych narodów bywało.

Lojalnie i przyjazne sąsiedztwo jest napewno czynnikiem, stwarzającym naturalne warunki do pomyślnego i pokojowego rozwoju, korzystnego dla obydwu państw we wszystkich dziedzinach. To pożądaną więc dla obydwu stron przyjazną sąsiedztwo wywiera tym samym poważny wpływ na korzystniejsze kształtowanie się warunków rozwoju naszych stolic, a nam jako kierownikom samorządów stołecznych ułatwia wykonywanie ciężkich i trudnych zadań szybkiego podążania naprzód.

W czasie mego tak niedawnego w okresie wakacji letnich pobytu na Litwie, a w szczególności w Kownie, miałem możliwość przekonać się, ile podobnych trosk zaprzęta nasze umysły, ile analogicznych trudności przychodzi nam zwalczać w na-

terror ten został zarządzony przez najwyższe czynniki kremłowskie, wytworzyło się błędne koło wewnętrznych sprzeczności. Wspomniane czynniki, pragnąc przerzucić odpowiedzialność za ten stan rzeczy na Jeżowa, usunęli go ze stanowiska komisarza spraw wewnętrznych, pozostawiając mu kierownictwo komisariatu transportu wodnego, nie posiadającego żadnego znaczenia politycznego.

Ustąpienie Jeżowa bynajmniej nie oznacza osłabienia terroru. Następca Jeżowa — Beria, rodak Stalina z Gruzji, posiada już oddawna ustaloną reputację. Zmiana na stanowisku szefa sowieckiej służby bezpieczeństwa jest objawem kolejnych trudności wewnątrzpolitycznych, wobec którego państwo sowieckie znalazło się w 21-ym roku swego istnienia.

szej pracy — ile identycznych zadań mamy do wykonania.

Nie mogę nie wyrazić podziwu, z jakim obserwowałem nowoczesny rozwój Kowna pod rządami Pańskimi, Panie Ministrze, tak zasłużonego męża stanu swojej ojczyzny, tak wybitnego parlamentarzysty, tak doświadczonego w pracy państwowej czterokrotnego ministra resortu wojskowego i wieloletniego gubernatora okręgu kłajpedzkiego.

W każdej dziedzinie życia miejskiego stolicy Litwy, z którym gościnność i uprzejmość Pana Ministra pozwoliły mi wszechstronnie się zetknąć, uderzyły mnie silnie: wyraźna, jasno pomyślana planowość i konsekwencja stałego i systematycznego działania.

Wyniki działalności Pana Ministra na tych tak ważkich i wysokich stanowiskach miałem możliwość podziwiać na tle wiel-

kiego rozwoju państwa litewskiego, obserwowanego we wszystkich dziedzinach w czasie mej podróży po Litwie.

Toteż pod wielkim wrażeniem pracy Pańskiej i wyjątkowo szybkiego tempa rozwoju Kowna, wróciłem do Warszawy, wspominając serdecznie wyjątkowo szczerą gościnność, z jaką Pan, Panie Ministrze, jego uroczą małżonka i jego współpracownicy raczyli nas podejmować w Kownie.

Niech mi wolno będzie, w imieniu mojej żony i moim wyrazić prawdziwy żal, że niedanym jest nam odwzajemnić się dzisiaj Pańskiej małżonce, za tak wielką serdeczność, jaką zechciała nam okazać w czasie pobytu w Kownie.

Wnoszę ten Kielich za pomyślność państwa litewskiego, za dalsze zbliżenie naszych stolic, za dalszy wielki, wspaniały i szybki rozwój Kowna, za zdrowie Pańskie, Panie Ministrze, i jego nieobecnej tu dzisiaj małżonki oraz za zdrowie wszystkich Pańskich współpracowników, którzy towarzyszą tu Panu w Warszawie, z p. profesorem Iwanaukasem na czele.

### Odpowiedź ministra Litewskiego Merkysa

Na przemówienie to burmistrz Kowna, p. min. Merkys, odpowiedział:

Wielce Szanowna Pani, Panie Prezydencie!

Z przyjemnością wysłuchałem tych serdecznych słów, które Pan, Panie Prezydencie, przed chwilą powiedział. Została one głęboko w mojej pamięci, jako najlepsze świadectwo tego tak ciepłego przyjęcia i serdecznej gościnności, które Pani i Pan Prezydent okazali mi w swej pięknej stolicy. Cieszę się, że emogę być w niej gościem Państwa i z zachwytem obserwować postęp Warszawy, do którego Pan wiele się przyczynił. Dzięki Panu, Panie Prezydencie, niewyczerpanej energii, twórczej organizacyjnej myśli, oraz dzięki żywemu współdziałaniu i pracowitości mieszkańców stolicy, można być tutaj w Warszawie świadkiem prac wartościowych i pod względem urbanistyki wysoce znamienych. W okresie, gdy Pan, Panie Prezydencie, jesteście gospodarzem Warszawy, miasto to kilkakrotnie się powiększyło, wypiękniało, wzbogaciło i stało się jedną z najbardziej nowoczesnych stolic świata, którą Polska może

śmiało i z dumą się chwalić. Nie będzie przesady, jeśli powiem, że w obecnej chwili Warszawa jest prawdziwą okrasą tej części Europy.

Zycząc jej i Panu, Panie Prezydencie, takiego powodzenia w pracy jak dotychczas, chciałbym raz jeszcze wyrazić swój zachwyt tym bogatym i serdecznym przyjęciem, które jest zarazem szczęśliwą okazją do zapoczątkowania kontaktu między Kownem i historyczną, piękną stolicą Polski — Warszawą. Jestem też zdania, że, jak to Pan, Panie Prezydencie, słusznie powiedział, będzie to miało pozytywne znaczenie dla dalszych dobrych i lojalnych sąsiedzkich stosunków między obu naszymi krajami. A zwłaszcza, nie waham się twierdzić, że ten bliższy kontakt z postępową Pańską stolicą i czołową stolicą, da możliwość rodakom obu krajów lepiej się poznać oraz zrozumieć wzajemnie.

W końcu minister Merkys podziękował prezydentowi Warszawy i pani Starzyńskiej za przyjęcie oraz wznosił toast za pomyślność Warszawy i Polski.

### Dar Warszawy dla Kowna

Drugi dzień pobytu w Warszawie burmistrza m. Kowna, min. Antoniego Merkysa, rozpoczął się o godz. 10-ej rano zwiedzaniem ogrodu zoologicznego. Min. Merkys w towarzystwie prez. Starzyńskiego, zwiedził szczegółowo ogród.

Zarząd m. st. Warszawy ofiarował ogrodowi zoologicznemu w Kownie dar w postaci trzyletniego żubra (byka), noszącego imię „Lech“, a urodzonego w Białowieży 6. 11. 1935 r. Ofiarowano również 2 psy australijskie Dingo i białego Daniela. Na akcie przekazania zwierząt, który

podpisany został w dyrekcji warszawskiego Zoo, złożyli podpisy min. Merkys, prez. Starzyński, prof. Iwanaukas i dyr. dr. Zabiński.

O godzinie 14-tej charge d'affaires poselstwa litewskiego p. Trimakas, podejmował min. Merkysa śniadaniem u Fukiara.

W godzinach popołudniowych min. Merkys w asyście towarzyszących m. osób zwiedził wystawę „Warszawa wczoraj, dziś i jutro“, a wieczorem był obecny na „Galące rozmarynu“ w Teatrze Polskim.

## Trudności

## polityki jugosłowiańskiej

W ciągu ostatnich tygodni cała Jugosławia stała pod znakiem wyborów. Stronnictwa prowadziły nadzwyczaj gwałtowną kampanię wyborczą, posługując się głównie hasłami związanymi z polityką wewnętrzną. O ogromnym napięciu, o wadze jaką stronnictwa przywiązywały do niedzielnej próby świadczy fakt, że do wyborów zgłoszono tylko trzy listy. Przytym tylko dwie z nich odegrały poważniejszą rolę. Trzecia, wystawiona przez organizację „Sbor“ wzorującą się na faszyzmie i hitleryzmie, tak samo jak w poprzednich wyborach z 1935 roku nie uzyskała ani jednego mandatu.

Absolutną większość głosów 58,9 procent zdobył blok rządowy pod przewodnictwem premiera Stojadinowicia. Choć zwycięstwo to było do przewidzenia, nie przyszło ono łatwo. Ordynacja wyborcza wprowadzona przed trzema laty przez dyktatorski rząd Jęsticia daje wielką przewagę najsilniejszej grupie, zwłaszcza, jeśli jest ona u steru rządu. Wybory są jawne przez co administracja ma możliwość wywarcia pewnego nacisku. Nadto partia, która uzyskała większość głosów dostaje automatycznie trzy piąte wszystkich mandatów, dopiero reszta idzie do podziału, w którym bierze udział również partia zwycięska. Zatem uzyskanie przez opozycję wpływu na sprawy państwowe, a nawet otrzymanie szerszego przedstawicielstwa parlamentarnego jest niezmiernie utrudnione. Z tych względów partie opozycyjne połączyły się w koalicję, mającą na celu przelorsowanie swoich kandydatów. Pominięto różnice ideologiczne, nawet najistotniejsze. Największą sensacją było porozumienie gen. Zivkovića i Jęsticia, stojących na czele Jugosłowiańskiej Partii Nationalistycznej, zwolenników rządów silnej ręki, wyznawców idei jednego tylko narodu jugosłowiańskiego, z dr. Maczkiem, Chorwatem, przywódcą federalistów uznających istnienie trzech odrębnych narodowości w łonie królestwa Jugosławii. To czyste koniunkturalne porozumienie wywołało niezadowolone w obu partiach, stając się przyczyną przejścia poważnej grupy polityków do stronnictwa rządowego.

Zwycięstwo tego stronnictwa zapewnia ciągłość pracy premierowi Stojadinowiciowi. Ma to duże znaczenie zarówno dla samej Jugosławii, jak i dla całego kompleksu zagadnień związanych z południowym wschodem Europy.

W przeciwieństwie do dr. Maczka, zwolennika jak najściślejszego zbliżenia z demokracjami zachodnimi, premier Stojadinowic stoi przede wszystkim na gruncie współpracy z sąsiadami.

Położenie gospodarcze Jugosławii, wspólna granica z Włochami, Niemcami, Węgrami i Bułgarią, stwarza sytuację nadzwyczaj delikatną, wymagającą wyważonego postępowania. Zwłaszcza obecnie, gdy w tym rejonie zaczęła się wyraźna przewaga osi Rzym — Berlin, a sprawa Czecho-Słowacji wzmocniła tendencje rewizjonistyczne, z których ani Budapeszt, ani Sofia nigdy nie zrezygnowały. Jugosławia dość wcześnie zorientowała się w grze sił europejskich i odsuwają się coraz bardziej od Małej Ententy oparła swą politykę na przyjaźni z Italią i na zgodnych stosunkach z innymi sąsiadami. Warto podkreślić zawarte w Bled porozumienie z Węgrami i z zadowoleniem komentowane przez nich powściągliwe stanowisko Jugosławii w czasie odzyskiwania przez Węgry ziem zabranych po wojnie przez Czecho-Słowację.

Jak można sądzić z mowy wygłoszonej ostatnio przez premiera Stojadinowicia, Jugosławia nie dopuści do żadnej zmiany swych obecnych granic. Poza siłą armią, stojącą na straży jej bezpieczeństwa, przyjaźni z Rzymem uchronić ją powinna od wszelkiego nacisku.

Dnia 11 grudnia odbył się w Douai (północna Francja) zjazd delegatów związków polskich, wchodzących w skład Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji. Od 5 lat Rada Porozumiewawcza przygotowywała zjednoczenie Wychodźstwa polskiego przez utworzenie Związku Polaków we Francji. W jeździe byli obecni konsul generalny Kawalkowski, jako reprezentant ambasadora R. P. we Francji, naczelnik wydziału z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Zaleski,

konsulowie Nagórny i Marcinkowski, dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Lenartowicz, rektor misji polskiej we Francji ks. Cegiela i inni.

Zjazd uchwalił zlikwidowanie Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji i przekazanie majątku Rady Zw. Polaków we Francji. Nowy związek stanowi ściślejszą i na szerszych podstawach opartą organizację wychodźstwa polskiego we Francji, gdyż jest organizacją opartą na poszczególnych komitetach lo-

kalnych, podczas, gdy Rada była tylko związkiem szeregu samodzielnych związków polskich we Francji.

Zjazd wysłał do Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, do Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, do premiera Sławoj-Składkowskiego, ministra spraw zagran. Becka i innych depešce holdownicze.

Polacy we Francji, to prawie wyłącznie obywatele polscy.

## „Takie gmachy świadczą o trosce o młode polskie pokolenie!“

Poświęcenie nowego gmachu szkolnego w Warszawie

Wczoraj odbyło się przy ul. Barokowej 5 (róg Długiej) w Warszawie, poświęcenie nowego gmachu szkolnego, w którym mieścić się będą publiczne szkoły powszechne nr. nr.: 4 i 110. Fronton gmachu nowych szkół przybrano płakami flag o barwach państwowych i stolicy oraz zielenią. Straż honorową przed wejściem trzymali harcerze z drużyn szkół nr. 4 i 110.

Budowę 4-piętrowego gmachu rozpoczęto w dn. 29. IX. 1937 r. i ukończono dn. 26. VIII rb.. Łączna kubatura gmachu wynosi 16.850 mtr. sz. Koszt budowy — 716.200 zł. Każda z mieszczących się w nowym gmachach szkół posiada 9 izb lekcyjnych, sale robót ręcznych, przyrodniczą, gimnastyczną, odżywielną z kuchnią, poczekalnię, szatnię, natryski, pokoje nauczycielskie itd. Szkoły posiadają centrale ogrzewania i nowoczesne urządzenia higieniczno-sanitarne.

Poświęcenia sal szkolnych dokonał ks. dr. infułat Bączkiewicz, wygłaszając następnie przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Jako miejscowy proboszcz i opiekun jednej ze szkół muszę podkreślić sprężyste kierownictwo p. prezydenta Starzyńskiego nad stolicą i szczególne wysiłki nad rozbudową szkolnictwa powszechnego. W takich gmachach, jakie wznosi dla dzieci warszawskich obecny Zarząd Miejski — dzieci te wyrosną na zdrowych moralnie i fizycznie, peł-

nowartościowych obywateli“. W zakończeniu przemówienia ks. Bączkiewicz złożył życzenia „by Bóg dawca wszelkiego dobra, błogosławił dalszym poczynaniom p. prezydenta Starzyńskiego i jego współpracowników“.

Po przemówieniu, chór dzieci szkół nr. 4 odśpiewał hymn narodowy.

Z kolei zabierali głos: wiceprezydent miasta Pohoski, oraz inspektor Bugajski.

„Takie gmachy, jak ten, w którym się obecnie znajdujemy — mówił insp. Bugajski — świadczą o trosce miasta o młode pokolenie. Gmach ten jest dowodem rzetelnej służby obecnych władz miejskich. Życzę, aby stało się zadość trosce Wielkiego Marszałka: aby młodzież tych szkół umiała śmiać się śmiechem odrodzenia...“

Po przemówieniu p. Soboty, — kierownika jednej ze szkół, umieszczonych w nowopowświęconym gmachu — zabrała głos uczennica szkoły nr. 4 Florianówna.

Z kolei chór szkoły nr. 4 odśpiewał pieśń powstańców 1830 r. „Cześć polskiej ziemi, cześć!“ oraz Konopnickiej „Poszłabym ja na kraj świata“. Uczniowie szkoły nr. 110 wykonali melodramatyczną wiersza „Praca“.

Na zakończenie uroczystości chór szkoły nr. 110 odśpiewał „Hymn młodzieży“ i „Marsza Piłsudskiego“, po czym połączone chóry wykonany Pierwszą Brygadę.

## Pierwsze doroczne zebranie Polsko-Niemieckiego Porozumienia Prawniczego

W Warszawie rozpoczęło się pierwsze zebranie Polsko-Niemieckiego Porozumienia Prawniczego. W zebraniu bierze udział minister Rzeszy dr. Hans Frank.

Doroczne zebranie grupy polsko-niemieckiej z udziałem wybitnych przedstawicieli prawnictwa obu krajów odbywa się w ramach statutu polskich bilateralnych grup porozumienia prawniczego z zagranicą. Grupy porozumienia prawniczego zorganizowane zostały w r. 1935 z inicjatywą Marszałka Sejmu prof. Wacjawa Makowskiego.

W maju ub. r. bawił w Berlinie jako gość ministra Rzeszy dr. Franka minister sprawiedliwości W. Grabowski i wygłosił w „Akademie für Deutsches Recht“ odczyt o wpływie Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce. Minister Rzeszy dr. Frank, który przybędzie obecnie na zebranie jako prezes honorowy grupy niemieckiej, złoży wizytę polskiemu ministrowi sprawiedliwości.

Delegacja niemiecka z pierwszym prezesem sądu Rzeszy, dr. E. Bumke na czele, przybyła już do Warszawy.

Dn. 15-go bm. delegacja złożyła wizytę w Sądzie Najwyższym. Najwyższym Trybunale Administracyjnym i w Ministerstwie Sprawiedliwości, po czym odbędzie się wspólne posiedzenie zarządu grup porozumienia prawniczego.

We czwartek o godz. 16,38 przybył do Warszawy minister dr. Hans Frank. O godz. 18-tej w pałacu Staszica nastąpiło uroczyste otwarcie dorocznego

zebrania Polsko-Niemieckiego Porozumienia Prawniczego, które rozpoczyna przemówienia min. Grabowskiego i min. Franka. Następnie wygłoszono referaty: prof. dr. Zell o projekcie polskiego prawa rzeczowego ze szczególnym uwzględnieniem prawa autorskiego, oraz prezes sądu Rzeszy dr. Kolba o zasadach prawa akcyjnego w III Rzeszy. Po referatach rozwinięto się dyskusja.

Dalszy program prac wypełni szereg referatów i dyskusji na tematy prawnicze i penitencjarne, zwiędzenie więzienia Makowskiego, szereg spotkań na gruncie towarzyskim, m. in. obiad w ambasadzie niemieckiej.

W sobotę po południu uczestnicy zebrania wyjadą do Białowieży. Powrót grupy niemieckiej do Berlina nastąpi w niedzielę.

### Negus przegrał ostatnie miliony

LONDYN. — Tutejszy sąd apelacyjny rozpatrzył sprawę b. cesarza Abisynii Haile Selassie przeciwko firmie „Cable and Wireless“ o sumę 10 milionów funtów, należną mu za koncesję obsługi radiowej między Abisynią i Anglią.

Sąd apelacyjny orzekł, że wobec uznania przez Anglię króla włoskiego cesarzem Abisynii, tenże objął w Anglii wszystkie prawa b. cesarza Haile Selassie i tym samym też tytuł do sumy należnej od firmy „Cable and Wireless“.

### Strzały do strażników polskich na granicy czeskiej

CIESZYN. — W pobliżu granicy czeskiej Pietwald-Michałkowiec oddano kilka strzałów do patrolujących strażaków polskich. Zarządzony pościg, z uwagi na bliskość granicy, nie dał rezultatów.

### Premier Rusi — chory!

BUDAPESZT. — Donoszą z Huszt, że w stanie zdrowia prem. Wołoszyna nastąpiło znaczne pogorszenie. Wołoszyn jest bardzo wyczerpany nerwowo i niezdolny do jakiegokolwiek pracy.

### Tajna radiostacja na Rusi

UNGWAR. — Od kilku dni działa na Rusi Podkarpackiej tajna stacja radiowa, której audycje są doskonale słyszane na falach Pragi i Bratysławy, przeważnie w godzinach wieczornych. Stacja ta anonuje się jako „niezależna karpatoruska stacja radiowa“ i jak wynika z treści jej audycji obrała sobie za cel bezwzględna walkę o prawa narodu karpatoruskiego do samostanowienia.

### Dezter z czeskiego wojskarty jest worek kukurydzy

UNGWAR. — Celem nakłonienia ludności do wyłapywania względnie wydawania dezeterów wojskowych, władze na Rusi Podkarpackiej rozpisały specjalne nagrody, wyznaczając worek kukurydzy za każdego zbiega. Ustalenie nagrody w naturze świadczy dobitnie o głodzie, panującym wśród ubogiej ludności góralskiej na Rusi Podkarpackiej.

## Swoboda

„Now. Codz.“ czytamy:

Z W. BOREK, pow. oleskiego, otrzymujemy następującą korespondencję:

Dnia 30 listopada br. po dłuższej nieczynności pobudzone do życia Towarzystwo Polskiej Młodzieży Katolickiej. Zebrało się sporo naszej młodzieży z W. Borek i Wędzin celem wybrania spośród siebie zarządu, który by pokierował pracą na przyszłość. Bo zrozumieli młodzi, że chodzenie luzem nie da społeczeństwu żadnej korzyści, wyniki mogą być tylko przy współpracy całej gromady, idącej naprzód pod przewodnictwem najlepszych z gromady. I wybrali sobie zarząd. Jest szczerą wolą, jest zapał, będzie czyn, trzeba tylko życzenia dobrych wyników, a te młodzież posiada ze strony swych rodziców.

W drugiej części wieczorku bawiono się i śpiewano ulubione pieśni polskie. Echo melodji polskich daleko rozlegało się przez wioskę. Razilo to widocznie jakichś nieznanymi śmiałków, gdyż przed zakończeniem wieczorku wydarzył się taki wypadek:

Zanim młodzież nawzajem się pożegnała, by się rozjechać, padło niespodziewanie przez okna kilka kamieni, które zniszczyły pięć szyb i zerwały tirany. Młodzież oczywiście rzuciła się ku drzwiom, by bliżej poznać śmiałków i wytłumaczyć im, że tego przecie robić nie wypada, lecz drzwi były — podparte. Zanim zdolano je otworzyć, po „śmiałkach“ ani śladu. O „odwagę“ mają podziwu godną! Jak te kiepsko wychowane łobuzy, które broić potrafią, ale i kryć się potrafią z obawy przed poznaniem i następstwami.

Tak to „swobodnie“ możemy posługiwać się słowem i pięścią polską w naszych rodzinnych stronach!

Obecna.

# Trwała pamiątka po saperach grupy gen. Bortnowskiego

**CIESZYN.** — Saperzy grupy gen. Bortnowskiego pozostawili po sobie na Śląsku Zaolziańskim stałą i pożyteczną pamiątkę w postaci nowych mostów, zbudowanych na ważnych ze względów gospodarczych i turystycznych arteriach komunikacyjnych. Z inicjatywy i na rozkaz dowódcy gen. Bortnowskiego, zbudowane zostały trzy nowe mosty, a mianowicie w Bukowcu na rzece Olse, w Łomnej Dolnej na rzece Łomnej i na Olzie pod Boguminem w rejonie Kopystkowa, wreszcie naprawiony został gruntownie i wzmocniony most pod Dziecimorowicami na Olzie.

Most w Bukowcu zbudowany został w miejsce dawnego mostu granicznego całkowicie zniszczonego. Władze czeskie, na których ciążył obowiązek konserwacji połowy mostu, stale odmawiały przystąpienia wspólnie z władzami polskimi do remontu, tłumacząc się zawsze brakiem kredytów na ten cel. Natychmiast po wkroczeniu oddziałów polskich na Zaolzie na rozkaz gen. Bortnowskiego, oddziały saperów zbudowały w ciągu 6-ciu dni most drewniany trójprzęsłowy o długości 16,5 mtr. i nośności 16 ton. Drugi most w Łomnej Dolnej na rzece Łomna dług. 24 mtr. zbudowany został w ciągu 11 dni w miejsce starego mostu zniszczonego przez powódź. Znaczenie tego mostu jest bardzo wielkie, gdyż leży on na drodze do Łomnej Górnej i do Stalajki, uchodzących za najpiękniejsze miejscowości w Beskidzie Śląskim. Trzeci most na Olzie pod Boguminem zbudowano natychmiast po wkroczeniu

wojsk polskich. Posiada on długości 55 mtr. a nośność 8 ton. Czas budowy tego mostu trwał 48 godzin. Przez zbudowanie tego mostu uzyskano połączenie zagłębia Karwińskiego z powiatem rybnickim na Górnym Śląsku o zasadniczym

znaczeniu ze względu na zaopatrywanie Zaolzia w środki żywności.

W ten sposób dzięki inicjatywie gen. brygady Bortnowskiego i pracy saperów Zaolzie zyskało 4 nowe mosty na ważnych szlakach komunikacyjnych.

## P. C. K. rozłącza opiekę

nad sezonowymi reemigrantami polskimi z Niemiec

Władze powierzyły Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, który rozłącza opiekę nad sezonowymi robotnikami polskimi powracającymi z Niemiec, zorganizowanie na punktach granicznych akcji dożywiania, pomocy sanitarnej i moralnej. Na terenie Wielkopolski punkty opieki P. C. K. zostały zorganizowane na stacjach granicznych Sośnia i Drawski Młyn, na Śląsku na stacji Lublinie, w woj. łódzkim

w Praszce oraz w woj. białostockim na stacji Grajewo.

Ponadto zorganizowano punkty rozdzielcze, informacyjne i wypoczynkowe na stacjach w Białymstoku, Grajewie, Katowicach, Poznaniu i Ostrowie. P. C. K. przygotował punkty odżywcze i rozdaje robotnikom gorące pożywienie, herbatę, kawę, bigos i ziemniaki. Ponadto uruchomiono namioty ciężarowe dla potrzebujących wypoczynku.

## Posiedzenie Senatu Polski

**WARSZAWA.** — Odbyło się pierwsze w w bieżącej sesji zwyczajnej plenarne posiedzenie Senatu w obecności członków rządu.

Na wstępie marszałek Senatu plk. Miedziński zakomunikował o złożeniu imieniem Senatu hołdu pamięci Józefa Piłsudskiego. Senatorowie dłuższą chwilę ciszy przyłączyli się do tego hołdu.

Następnie zabrał głos prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Skladkowski, ofia-

mując Senatorowi uczciwą i szczerą współpracę Rządu i zapewniając, że Senat znajdzie zawsze tę współpracę na drodze wyliczonej testamentem Józefa Piłsudskiego.

W odpowiedzi plk. Miedziński zaznaczył, że Izba zadania sobie powierzone wykonywać będzie z należytym szacunkiem dla odpowiedzialnej pracy rządu.

„Dobro powszechne i polska Rzeczpospolita — jest to cel wspólny, prace nasze wiążący” — zakończył plk. Miedziński.

Z kolei Senat dokonał wyboru członków poszczególnych komisji senackich oraz sądu marszałkowskiego.

Następne posiedzenie Senatu 21-go grudnia.

## Apele ludności karpatoruskiej

do rządu polskiego

W ciągu ostatnich dni nadeszły pod adresem rządu polskiego dalsze apele organizacji emigracji karpatoruskiej w Stanach Zjednoczonych.

W depeszach tych organizacje karpatoruskie wyrażają wobec rządu polskiego swoją głęboką ufność, iż zechce nie pozostać głuchym na wołania doprowadzonej do rozpaczliwej ludności Rusi i poprze dążenia jej do uzyskania prawa samostanowienia o swym losie.

W depeszy, nadesłanej m. in. z Youngstown, federacja związków i organizacji karpatoruskich w stanie Ohio, zrzeszająca 300 tys. Rusinów, wskazuje, iż zorganizowana emigracja karpatoruska w Stanach Zjednoczonych powołana jest do wyrażenia wobec opinii świata tych życzeń, których nie ma możliwości swobodnie wyrazić kousek-

wentnie terroryzowana codziennymi gwałtami ludność Rusi Podkarpackiej, składająca się z ich ojców, braci i sióstr.

## Wymiana depesz między ministrami hr. Csakym i I. Beckiem

Z okazji nominacji na stanowisko ministra spraw zagranicznych Węgier hr. Csaky przesłał na ręce ministra spraw zagranicznych następującą depeszę:

„Z okazji mej nominacji na stanowisko ministra spraw zagranicznych proszę Waszą Ekszelencję o przyjęcie wyrazów moich najserdeczniejszych uczuć. Żywię nadzieję, że osobista przyjaźń, jaką Wasza Ekszelencja mnie zawsze darzyła, wzmożni bardziej jeszcze wzajemne zaufanie, jakie ożywia politykę naszych dwóch zaprzyjaźnionych narodów”.

Minister spraw zagranicznych Józef Beck odpowiedział następującą depeszą do ministra Csaky'ego:

„Dziękując za przyjazne słowa, jakim Wasza Ekszelencja zechciała mnie zawiadomić o swej nominacji na stanowisko ministra spraw zagranicznych Węgier, pragnę przekazać mu moje najgorętsze życzenia, jak również wyrazić radość, jaką odczuwam z możliwości ściślejszej współpracy z Waszą Ekszelencją w zagadnieniach, dotyczących Polski i Węgier.”

## Wspólna mogiła żołnierzy polskich i litewskich

**WILNO.** — W Zawiasach znajduje się wspólna mogiła trzech żołnierzy armii polskiej i litewskiej. Obecnie kolejarze stacji Zawiasy postanowili zapomnieć dotychczas mogiłę uporządkować, stawiając cmentowany nagrobek, żelazny krzyż oraz obsadzając ogrodzenie drzewkami białej akacji. Z czynną pomocą kolejarzom przyszedł dowódca strażnicy KOP oraz miejscowy strzelec.

## Dr. Schacht w Londynie

**LONDYN.** — Cała prasa angielska zwraca uwagę na wizytę dr. Schachta. Schacht pozostał ma w stolicy Anglii 4 dni jako gość gubernatora Banku Angielskiego p. Montague Normana. W ciągu pobytu w Londynie dr. Schacht spotkał się ma z kierowniczymi sferami gospodarczymi City oraz kancleżem skarbu, sir Johnem Simonem, ministrem handlu Oliverem Stanley i ministrem dla handlu zagranicznego Hudsonem.

Dzienniki angielskie snują horoskopy co do etnatów, jakie będą w czasie wizyty omawiane i stwierdzają, że poza osłabieniem istniejących restrykcji walutowych i kwestiami swobodniejszego handlu między obu krajami, omawiana będzie również kwestia finansowania emigracji Żydów z Niemiec.

## Anglia wprowadzi obowiązek służby wojskowej

**LONDYN.** — W przemówieniu wygłoszonym w poniedziałek w Reading minister obrony narodowej Inskip ponownie zajął się sprawą obowiązku służby wojskowej w Anglii. Minister stwierdził, że tradycją Anglii jest ochotnicza służba wojskowa w czasie pokoju. Niemniej jednak sytuacja międzynarodowa jest tego rodzaju, że może się okazać potrzeba wprowadzenia przymusowej służby wojskowej. Zdaniem min. Inskipa rząd nie może w tej sprawie rachować na poparcie Labour Party, uczyni jednakże wszystko, ażeby przeprowadzić odpowiednią ustawę. Dla zapewnienia obrony państwa koniecznym jest zdaniem min. Inskipa, ażeby liczba wstępujących corocznie do armii regularnej wynosiła 60 tys., liczba zaś ochotników do terytorialnej armii rezerwowej wynosić musi co najmniej 50 tys.

## 40-minutowa konferencja Roosevelta z Edenem

**WASZYNGTON.** — Rozmowa prezydenta Roosevelta z ministrem Edenem trwała 40 minut i toczyła się w obecności podsekretarzy stanu do spraw zagranicznych Wellesa.

Wychodząc z Białego Domu Eden oświadczył, iż jest szczęśliwy, że mógł rozmawiać z prezydentem, nie może jednak ujawnić tematów tej rozmowy i musi popostawić prezydentowi sprawę poinformowania prasy o szczegółach spotkania.

F. A. OSSENDOWSKI

## MOCNI LUDZIE

Powieść

66

Skończywszy, brał od Wotkula jego róg myśliwski, długi, czarny od starości, nie wiedząc skąd przyniesiony tu kręty róg bawoli.

Teraz wstawał dawny trębacz cesarski, kopulaste przeżył piersi i, wydawszy policzki, zaczynał trąbić.

Ożywała wtedy tajga uśpiona. echa biegło spłoszone od modrzewia do świerka, od sosny do białych szkieletów brzoź: rozgwar się szerzył po świecie od stromych spychów Saguru i Isztyru aż hen — do dalekich pagórków za Basargynem, od śnieżnych wydm, wyrostłych pod zwisającymi łapani kosmatych od jeleniego mchu jodeł, aż pod niebo same, pod jarzące się migotliwe „Stożary” i pod świecą nad oceanem drzew, niby łeb białego w pułap gwoźdza mosiężnego, — gwiazdę polarną.

Potężne to były dźwięki, budzące tajgę i drażniące zaczajone w niej echo.

Zdawało się, że róg rozbrzmiewa rozedrganem srebrem, szłocha rozpasanym jękiem metalu.

Gdy milknął, zapadała nagle cisza przerażająca; wchłaniała bez śladu, przytłaczała koskót padających drzew, trzask pękających brzoź, dalekie wycie wilków i wszystkie głosy, jęki, charkoty, syki, zrodzone z nienawiści, rozpacz, strachu i bólu — tej mowy życia i śmierci.

Ciszy nie było na ziemi, lecz panowała ona w duszach ludzi, nagle wyrwanym z zawrotnego wiru mocarnych dźwięków rogu.

A Lis oddawał go Wotkulowi i rzucał tylko jedno słowo:

— Spać!

Nim brzask się zaczynał, myśliwi posilali się znowu, a przy pierwszych mgławicach przedświt wyruszyli już na łowy.

Lis oglądał zastawione na noc „stopy”. Były to oparte na drążkach ciężkie kloce, z łączną pod nimi przynętą. Wślizgując się tam zwinna łasica lub kuna zawadzała o drążek, a drzewo

ciężarem swym przygniatało niebaczne zwierzę.

Na przesmykach, uczęszczanych przez lisy i zajace, budował zasieki, zawieszal wtyki i pętle, które się zadziergały na ich sztykach, chwytając je i oddając w ręce myśliwego.

Na polankach pan Władysław zagrzebywał w śniegu schwyłane w sidła zajace i chytrze ukrywał nad nimi żelazne patrzaski, nasadki, stępiec na rybie i wilki.

Strzelał do papiegie i polujących na nie tchórzów.

Urr tropił czujne i śmigte sobie i zapędzał je na samotnie stojące drzewa. Wtedy strzelec ofaczał drzewo „mrzeżnią” — siecią, opartą na cienkich pretach wiklinowych i raz po raz ciskał w gąszcz gałęzi kawałkami kory, szyszkami i złodowaciałym śniegiem.

Fuszyste zwierzątko, ukryte wśród konarów, wypadło przerażone, zeskaکیwało na ziemię, aby ukryć się na innym drzewie, trafiało w sieć, która opadała raptownie, a w jej okach i zwłokach miotła się i wikała coraz bardziej drogocenny sobol, aż gwał od ciosu, zadanego mu kolbą karabina.

Łowy trwały aż do dnia, w którym

Wotkul usłyszał ciche nawoływanie się giliw.

— Musimy wracać! — rzekł. — Wiosna idzie!

Zaladowali całą obierz i zdobyli na sanki i po twardym jeszcze śniegu ruszyli na Czini-War.

Dzień stawały się coraz dłuższe, a słońce posyłało na spowitą w biały całun ziemię cieplejsze już promienie.

Na otwartych miejscach i zgrzewkach śnieg zaczynał kopuć na powierzchni i wieczorami okrywał się „nastem” — warstwą cienkiego lodu.

Na potokach, płynących przez torfowiska, tam i sam potworzyły się już „pojmy”, nad którymi klębiły się obłoki pary.

Na poloninach gęć się zaczynały bielaki, w gąszczu drzew śmigały wieściorki, w krzakach, jeszcze nagich, lecz pęcznić i czerwienią nabrzmiewać zaczęły, wabiły się i niespokojnie szczebiotały płaszcą, a gdy łowcy dościerali już do Alginu, gdzieś w borze zatokował przed czasem niecierpliwy głuszc, lecz umilkł niebawem, gdyż zamieć jeła gwizdać i siec biciami mroźnego śniegu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





## Wspaniałe gmachy Ligi Narodów...

# „Pałac złudzeń“ za kilkaset milionów franków

Genewa, w grudniu.

Pałac Ligi Narodów. Przeszło 30 milionów franków w złocie (czyli kilkaset milionów franków francuskich) utopiono w tym gmachu, pełnym marmurów i bronzów, o klasycznych liniach architektonicznych podług projektu wybranego z 400 prac, stanowiących plan wielkiego międzynarodowego konkursu.

Obok sali posiedzeń, obliczonej na 2700 miejsc, największej i najbardziej luksusowej sali tego rodzaju na świecie znajduje się drugi kuluar zwany „la salle des perdus”. Ale w tych murach jest jeszcze coś więcej niż „pas perdus”. Cały pałac możnaby dziś nazwać „palais des idees perdus” — gdyż dzisiaj jest niewątpliwie symbolem zmarnowanych idei i wysiłków.

„Liga Narodów jest chora” — powiedział kiedyś ktoś. Ale właściwie to nie Liga, lecz świat jest chory.

A Liga powołana jako lekarz, nie była w stanie tej chorobie zapobiec. Sir Samuel Hoare powiedział na posiedzeniu we wrześniu 1935 roku w tej właśnie wspaniałej sali posiedzeń: „Siła i słabość Ligi zależy od znaczenia i lojalności jej członków, jak również i od poparcia, jakie ma wśród społeczeństw i narodów w niej reprezentowanych”.

Po 17 latach istnienia Ligi można sobie powiedzieć, że opinia publiczna odwróciła się od niej i społeczeństwo odmówiło jej swego poparcia. Trzymając się jej jeszcze pozornie dwa wielkie mocarstwa, Francja i Anglia, oczywiście Sowiety i kilka dziesiątków różnych drobnych państw, — Ale rola Ligi jest już przesądzona. Dwa zadania miała ona na celu:

- 1) utrzymanie na świecie pokoju, opartego na zbiorowej gwarancji, sankcjach i ograniczeniu zbrojeń i
- 2) współpracę narodów w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Pierwszego zadania Liga nie umiała spełnić, to bowiem, co zrobiła w tym kierunku, jest prawie niczym. Złatwienie sprawy wysp Alandzkich, ustalenie granic Albanii, usunięcie drobnych nieporozumień grecko-bułgarskich, węgiersko-serb-

skich czy francusko-tureckich w sprawie Aleksandretty, nie odpowiada ani powadze i wielkości instytucji, ani wysiłkom umysłowym jej uczestników, których Liga kosztuje przeszło 200 milionów franków w złocie rocznie.

Zadnego prawnego zatargu Liga nie umiała złatwić tak, aby nie dopuścić do zbrojnego zatargu. Jedyne więc na polu pewnej współpracy kulturalnej i społecznej Liga odgrywa jeszcze pewną rolę. Dużą pomoc w tym kierunku okazuje wspaniała biblioteka, ofiarowana przez Rockefellera jr. i posiadająca, jak to obrazowo określił przewodnik, oprowadzający po pałacu, 34 km półek z książkami.

Pałac jako gmach jest niewątpliwie bardzo piękny. Sala posiedzeń Rady, obliczona tylko na 500 miejsc, jest swego rodzaju arcydziełem; wspaniałe freski pędzla hiszpańskiego malarza Jose-Maria Serto przedstawiają dobrodziejstwa pokoju i groźbę wojny. Sala ta była świadkiem triumfów Benesa. Wyrósł on na Lidze Narodów, która jednak w chwili krytycznej odwróciła się od niego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności gmach Ligi został zakończony w 1933 r., kiedy doszedł do władzy Hitler, którego posunięcia przyczyniły się niemało do osłabienia Ligi. Gmach pozostał, ale życie w nim słabe. Jest to niejako piękny sarkofag pięknej idei.

Biura zajęte dotąd w gmachu Ligi przez przedstawicieli Polski zostały z finansowych względów opróżnione wobec zwinięcia delegatury.

Pensje Liga płaci bardzo wysokie. Sekretarz generalny, obecnie p. Avenol, otrzymuje 90.000 fr. w złocie rocznie, 60.000 fr. na reprezentację oraz piękną willę, jako rezydencję. Każdy z jego dwóch pomocników ma łącznie 80.000 fr. szwajcarskich. Naczelnicy sekcji pobierają po 50.000 fr. szw., tłumacze mają po 27.000 fr. szw., a maszynistki „tylko” 10.000 fr. szw. rocznie.

Udział Polski w kosztach Ligi wynosił 800.000 fr. w złocie. Francja płaciła 1 milion 600 tys. fr. w złocie.

## Królewskie lalki na wystawie w Londynie

Następczyni tronu Anglii i jej siostrzyczka księżniczka Małgorzata oddały na wystawę na cel dobroczynny swoje dwie wspaniałe lalki, dar dzieci francuskich z czasu wizyty pary królewskiej w Paryżu w lecie ubiegłego roku. Lalki nazywają się Marianne i France i mają wyprawę iście królewską sztytą przez największe sławy krawieckie Paryża. Suknie balowe, sportowe, bielizna, nawet miniaturowa biżuteria, flakoniki z perfumami, wachlarzyki, torebki i przybory do maquillage'u, buciki i pantofelki, arcydzieła paryskich mistrzów szewskich. Wszystkie to są modele i starannie dobrane, które

toalety przeznaczone są dla brunetki Marianne, a które dla blondynki France. Lalki, które mierzą około 90 cm. wzrostu mają wieczną ondulację zrobioną przez fryzjera pań dyplomatycznych Paryża, mistrza Valentin, i otrzymały podobno staranne wychowanie, konieczne dla towarzyszek królowien. Stroje dworskie i balowe pozwalają im brać udział w przyjęciach oficjalnych, na które mogą wyjeżdżać miniaturowymi autami. Na wypadek, gdyby wydano je za mąż i miałyby dzieci, ofiarowano im także wózki dziecięce. Mają także komplet walizek i kufrów do podróży.

## Ewolucje akrobatyczne samolotów bez pilota

Pod Waszyngtonem wypróbowano przed kilku dniami 6 samolotów, które startowały i wykonywały ewolucje w powietrzu bez pilotów. Samoloty te były kierowane drogą radiową i zapomocą specjalnej stacji nadawczej obsługiwanej przez wyszkolonych w tym kierunku pilotów. Kilkgodzinne próby wypadły bardzo dobrze. Zgromadzone na lotnisku tłumy widzów podziwiała karkołomne ewolucje wykonywane z niesłychaną dokładnością. Praktyczne zastosowanie wynalazku kierowania samolotami zapomocą radia jest dużą rewelacją, przede wszystkim dla fachowców z dziedziny lotnictwa wojennego.

Bezpośrednio przy próbach, samoloty te zostały wykupione przez wojsła zbrojnych USA., z czego 3 przeznaczono celem przeprowadzenia dalszych prób ich zastosowania do dyspozycji sił zbrojnych lądowych, a 3 do sił zbrojnych morskich. Jak przypuszczają wynalazek ten będzie miał duże zastosowanie przy bombardowaniu wielkich miast przy czym wygaszenie światła w miastach będzie stanowić podobno bardzo nieznaczny przeszkodę. W najbliższym czasie kilka takich samolotów będzie użytkowane jako cel do ćwiczeń artylerii przeciwlotniczej.

## Robotnik i górnik polski w Belgii

Reportaż fotograficzny



W belgijskich kopalniach 26 000 polskich górników pracuje dla chleba nad wydobyciem węgla.



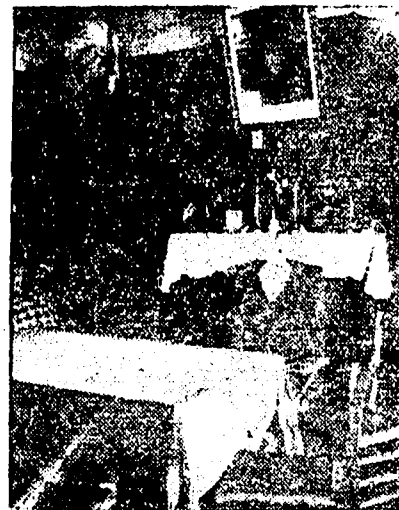
Przed chatą górnika polskiego



W każdym polskim skupieniu brzmi takt pieśni i muzyki polskiej



Polacy składają wieniec na grobie poległych w r. 1914—18 mieszkańców Waudre



W domach polskich



Obóz harcerzy polskich



W podziemiach belgijskich kopalni znaczy się polski trud a nawet zgasło niejedno polskie życie



# Robotnik i górnik polski w Belgii

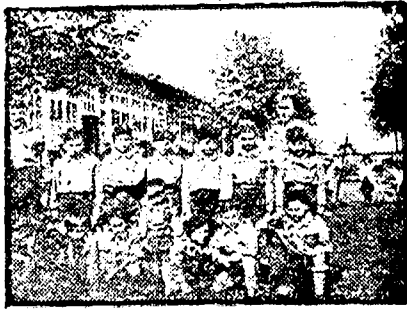
Reportaż fotograficzny



Z godłem Orla Białego odbywa się każda polska uroczystość w Belgii



Rodzina górnika polskiego



Harcerskie „zuchy” na tle polskiej szkoły



Chyłą się polskie sztandary nad belgijskim grobem Nieznanego Żołnierza



Nie brak polskich strojów regionalnych na uroczystościach narodowych.



Polski Czerwony Krzyż, zastąpiony dla Polskości w Belgii



Przyszłość polska w Belgii

# Co pokazała Polska

na Wystawie Międzynarodowej Lotnictwa w Paryżu

11-go grudnia nastąpiło zamknięcie Międzynarodowego Salonu Lotniczego, odbywającego się w ciągu dwóch tygodni w „Grand Palais” w Paryżu.

Wchodząc w ostatnim dniu do wielkiego gmachu „Grand Palais”, byliśmy zaskoczeni tłumami publiczności oraz wielką ilością olbrzymich eksponatów, wystawionych przez państwa jak: Francja, Anglia, Niemcy, Stany Zjednoczone, Belgia, Brazylia, Rumunia, Czechosłowacja, Polska i inne, mające znacznie mniejsze stoiska.

Stoisko polskie było jedno z największych stoisk państw obcych biorących udział w wystawie. Stoisko polskie, pod nazwą „Państwowe Zakłady lotnicze” miało wielkość 800 m. kw. Stoisko polskie dominowało przede wszystkim gustownością rozkładu wystawionych samolotów. Nad stoiskiem unosił się szybowiec biało czerwony. Polskie eksponaty były naturalnej wielkości podczas gdy większość innych państw wystawiła zaledwie po jednym samolocie, a resztę tylko w modelach.

Była to już 16-ta z rzędu międzynarodowa Wystawa Lotnicza w Paryżu. Polska brała w niej udział poraz 5-ty. Pierwszy raz wystawiła Polska swoje samoloty w r. 1930. Gdy jeszcze przed laty eksponaty polskie przedstawiały dość słabą wartość, to już dzisiaj, śmiało mogą konkurować z innymi krajami. Rzecz nawet można, iż polski przemysł lotniczy przewyższa w niektórych dziedzinach konstrukcji inne państwa.

Ze tak jest, tego dowodem przyznanie Polsce 2-go miejsca na tegorocznej Wystawie w Paryżu. Na pierwszym miejscu znajduje się Anglia.

Samolotów polskich było 5: „Łoś”, „Wyżeł”, „Mewa” i „Wilk” oraz jeden szybowiec.

Samolot bezsilnikowy — czyli szybowiec — ma 19 metrów rozpiętości i waży 230 kg. Zaletą polskiego szybowca jest jego lekkość. Wartość swoją wykazał szybowiec podczas lotu bez przerwy z Bernachowicz (Karpaty) do Wilna, przelatując 580 km., czyli tylko o 15 km. mniej, niż wynosi rekord światowy. Wyczynu tego dokonał młody i zdolny inżynier p. Góra. Szybowiec polski jest pomysłu inż. Czerwińskiego.

„Łoś” — samolot bombowy. Wysawał się on na czoło wystawionych w r. b. samolotów wojskowych. Przeznaczony do dalekiego bombardowania, rozwija szybkość 460 km. na godzinę. Załoga „Łosia” składa się z czterech osób. Jako uzbrojenie posiada 3 karabiny maszynowe, oraz umieszczalność bomby ogólnej wagi 2400 iklg. Całkowita waga samolotu wraz z uzbrojeniem i załogą wynosi 4275 kg. O bombach należy dodać, że są one umieszczone na zewnątrz, nie zajmując miejsca w kadłubie. „Łoś” może zabrać dwie bomby po 300 kg. i 18 bomb po 100 kg. Pozatem samolot jest zaopatrzony w radioaparat nadawczo-odbiorczy.

Polskie eskadry do bombardowania będą odtąd zaopatrywane w tego rodzaju typu samoloty, które nie duże w rozmiarach, i są bardzo skuteczne.

„Wyżeł” — przeznaczony jest dla celów treningowych. Podczas gdy inne samoloty są z metalu, „Wyżeł” zbudowany jest z drzewa, ze względu na wysokie straty, które mogłyby powstać w razie wypadku. „Wyżeł” zaopatrzony jest w dwa silniki. Uzbrojenie jego składa się z

2 karabinów maszynowych i 2 bomb. Zasięg wynosi 1160 km., a szybkość maksymalna 315 klm. Cechą tego typu samolotu jest to, że budowa jego jest tania, a na wypadek potrzeby można go budować masowo dla wojska.

„Sum” — Samolot 3-osobowy, przeznaczony do dalekiego wywiadu. Samolot ten wywołał zachwyt u fachowców, szczególnie swym uzbrojeniem, gdyż zaopatrzone jest w sześć karabinów maszynowych, z których 4 umieszczonych jest na górze, a 2 na dole. — Strzelanie z karabinów odbywa się przy pomocy specjalnego mechanizmu synchronizowanego ze śmigłem. Dokończeniem tego uzbrojenia są bomby ogólnej wagi 600 kg. Szybkość samolotu przewyższa 425 klm na godzinę, zasięg działania wynosi 1300 km.

„Wilk” — jest 2-osobowym samolotem myśliwskim. Posiada zupełnie nowoczesną koncepcję konstrukcyjną. — Robi 175 klm. na godzinę, posiada silnik PZL. Foka, uzbrojony jest w armatkę szybkostrzelną i 2 karabiny maszynowe i jedną bombę wagi 300 kg., którą wyrzuca się z lotu nurkowego. Przy takim sposobie rzutu bomba leci w dół z szybkością 700 klm. na godzinę. Konstrukcja samolotu „Wilk” jest ostatnim krzykiem „mody wojskowej” w lotnictwie.

„Mewa” — służy do wywiadu. Szybkość maksymalna wynosi 380 klm. na godzinę, a minimalna 80 kl. co pozwala na lądowanie na najmniejszych lotniskach. Samolot wyposażony jest w trzy karabiny, a załoga składa się z pilota, obserwatora i strzelca.

Tak oto przedstawiał się w główniejszych zarysach teren polski na międzynarodowej Wystawie Lotniczej.

Samolot komunikacyjny „Wicher” na 18 pasażerów, nie był wystawiony mimo zapowiedzi, z powodu braku miejsca. Miał on przylecieć na lotnisko Le Bourget, lecz okazało się, że wszystkie hangary były przepełnione. Z tych względów pozostał w Polsce.

Polska pokazała całą gamę samolotów, obecnie używanych przez polskie lotnictwo wojskowe. Pozostawiono natomiast w kraju samoloty, posiadające zupełnie nową, nieznaną konstrukcję wraz z uzbrojeniem, które utrzymuje się w tajemnicy. Z tych ostatnich chociażby względów, uzbrojenie samolotów, wystawionych w Grand Palais, było zrobione z drzewa.

Postęp lotnictwa polskiego jest ogromny. Wielką rolę gra w tym LOPP, która działa we wszystkich kierunkach, stwarzając podstawy istnienia lotnictwa polskiego, prowadząc i zakładając szkoły pilotów szybowcowych, spadochronowych. Młodzież garnie się do lotnictwa, szkoląc się na przyszłych pionierów lotnictwa wojskowego, które jest podstawą obrony granic Polski.

Według bezstronnej opinii fachowców amerykańskich, angielskich, niemieckich czy francuskich, samoloty polskie zajmują pierwsze miejsce.

Podczas trwania wystawy licznie przybywali do Grand Palais nasi Rodacy z terenu paryskiego, z których wielu okazało się znawcami konstrukcji samolotów, pracując w zakładach awiacyjnych pod Paryżem. Niektórzy z nich mieli lzy w oczach, gdy oglądali takiego „Łosia” albo „Wilka” i ze szczerością wyrażali się, że chociaż znają się „trochę” na samolotach, to nigdy jeszcze nie spotykali się z typami samolotów podobnej konstrukcji.

# Kopalnia złota odkryta u fryzjera

WASZYNGTON. — Historia oczywiście amerykańska. Co w niej jest jednak najpiękniejszego, to jej — podobno — autentyczność!

Rzecz dzieje się w zakładzie fryzjerskim w Colorado. Nazwa ta wzbudza marzenie niejednego: Colorado... kopalnie złota. W naszej opowieści kopalnię złota wynaleziono w zakładzie fryzjerskim, oczywiście przypadkowo. I wcale nie kopiąc podłogi, strzygąc włosy jednego z klientów!

Fryzjer wyraził głośno zdumienie na widok dziwnego polskiego wosów blondyna, siedzącego właśnie na jego fotelu. Blondyn ten nagle uprzytomnił sobie, że kąpał się przed godziną w rzece na jakimś odludziu... Może więc błysk wosów pochodzi od cząsteczek złota, niesionych przez fale?

Zerwał się z fotelu i popędził na poszukiwanie miejsca kąpieli...

Dziś jest milionerem...

Czyż nie piękniej, niż w bajkach?